OSTĘP ROLNICZY.

Przedpłata kwartalna wynosi w Prusach na pocztach 3 ℳ; w Królestwie Polskiém, Rosyi rocznie 8 rs. w Austryi 8 złr. We Warszawie główny skład w księgarni pp. Gebethner'a i Wolff.

Rękopism nie zwracamy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Górnego Szląska.

Wychodzi co sobotę w Bytomiu, (Beuthen O.-S.)

pod redakcyą

Stanisława Przyniczyńskiego.

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petitowego lub od zajętego takiegoż miejsca 20 fen.

Listy adresować należy: Redakcya lub Ekspedycya „POSTĘPU ROLNICZEGO" w Bytomiu (Beuthen O/S.)

Nr. 18. **Bytom (Beuthen O.-S.) dnia 13 maja 1882.** **Rok VI.**

Krótki rys nauki użyzniania ziemi.

(Ciąg dalszy.)

1. Dla świń nie każdy rodzaj materyałów w mowie będących; zarówno służy. — Ponieważ ich odchody są nader płynne, przeto używać należy na podściół takich ciał, które najwięcéj wilgoci w siebie biorą.

2. Stan podściołu ma wielki wpływ na fermentowanie nawozu i na jakość onegóż. Ponieważ nie każdy nawóz równie jest dobry na różne gatunki ziemi, przeto w wyborze podściołu, należy miéć wzgląd na naturę roli, nawozić się nim mającéj; o czém więcej późniéj.

3. Im obory stósowniéj są założone, im bardziéj uryna z nich odpływa, przecież nie podwórze, lecz podściół może w mniejszym stopniu posiadać własność napawania się wilgocią.

Ilość potrzebnego podściołu, stosuje się:

1. Do rodzaju zwierząt;
2. Do stanu nawozu, jaki miéć chcemy;
3. Do natury pokarmów;
4. Do budowy obór; na koniec;
5. Do jakości samego podściołu.

W średniém przecięciu liczy się dziennie: 3 do 4 funty słomy na konia; 4 — 6 funt. na bydlę rogate, $^1/_2$ — $^3/_4$ funt. na owcę, 2 — 4 funt. na świnię, lub odpowiednią ilość innego podściołu. — Samo z siebie się rozumie, że przy pokarmie soczystym i przy stajni źle urządzonéj, więcéj potrzeba podściołu, aniżeli przy paszy suchéj i dobrze urządzonych oborach. O wpływie, jaki wywiéra na grunt mniejsza lub większa ilość podściołu, późniéj mówić będziemy.

Ilość nawozu, jaką różne zwierzęta domowe wydają, stosuje się:

1. do ilości i jakości paszy i podściołu;
2. do ilości zawartéj w nim wilgoci, czyli zależy od stosunku pomiędzy onegoż częściami płynnemi a stałemi.
3. Nakoniec, od stopnia fermentacyi czyli następionego w nim rozkładu.

Podług czynionych na wielką stopę doświadczeń, że 100 funtów paszy i słomy na podściół użytych, otrzymano:

	W stanie nierozłożonym.	W st. rozłożonym
1. Nawozu bydlęcego funt.	230 „	118
2. „ końskiego „	115 „	75
3. „ owczego „	79 „	85

Doświadczenie to czyniono w zimowéj porze z krowami, końmi roboczemi i jagniętami.

Gnój od krów leżał od 20 lutego do 12 kwietnia, zatem przez dni 50; koński leżał od 26 marca do 29 kwietnia, dni 34 bez zlewania jakimbądź płynem.

Powiększenie wagi rozłożonego gnoju owczego ztąd pochodziło, że będąc wystawiony na otwarte powietrze, od 17 maja do 8 lipca, celem wyfermentowania, wiele naciągnął wilgoci z atmosfery.

Zwykle przyjmują, iż 100 funt. siana i słomy (lub innéj paszy, pod względem pożywności na siano zredukowanéj) wydaje 250 funt. nawozu, w stanie zwyczajnéj wilgoci.

P. Seidl w Pradze, czynił wielokrotne doświadczenia, celem wykrycia ilości nawozu z danéj ilości paszy i słomy.

ze 100 f. pasz. i słom. na podś.				277 f. nawo.	
z 2go z 100 —	—	—	—	262 —	—
z 3go z 100 —	—	—	—	232 —	—
z 4go z 100 —	—	—	—	165 —	—
z 5go z 100 —	—	—	—	132 —	—

Do trzech piérwszych używał na podściół słomy, a do dwóch ostatnich, podściołu leśnego; a mianowicie iglic drzewa sosnowego. Widoczna zatem, jak wielki ma udział słoma na ilość nawozu.

Do nawozów mięszanych, policzyć można wszelkie połączenia ciał roślinnych, zwierzęcych i mineralnych, jakie znajdują się w naturze, lub też utworzone bywają, jako: próchnicę łąkową, szlam, śmieci uliczne, i tak zwane komposty. — W prawdzie i nawóz zwierzęcy, ściśle biorąc, jest mięszaniną części zwierzęcych i roślinnych; lecz pospolicie nie liczy się do złożonych nawozów.

Próchnica składa się po większéj części z ciał organicznych, na pokarm dla roślin służących; lecz często obok nich zawiéra części wapienne, gliniaste, i krzemionkowe, w dość znacznych ilościach; i ztąd to uważać ją należy za nawóz złożony. Ponieważ zaś więcej jest używaną do robienia kompostów, lub do fizycznego poprawienia roli, przeto w swém miejscu o niéj mówić będziemy.

Szlam stawowy, rzeczny, i t. p., jest bardzo różny, podług gatunku ziemi, z jakiéj utworzony został. Służy on więcéj do poprawienia fizycznych własności ziemi, lub do robienia kompostów, jak do spiesznego użyzniania roli. — Jeżeli bezpośrednio ma być wożony na rolę, lub na łąki, potrzeba go zostawić przez czas niejaki na wolném powietrzu i kilkakrotnie przerabiać; przekonano się bowiem, iż bardzo często szlam świéży, szkodliwie na roślinność działa.

Kompostami nazywamy sztuczne nawozy, rozmaicie złożone. Składają się one zwykle z trzech rodzajów ciał, których skutki nader są różne, a mianowicie:

1. Z ciał fermentujących;
2. służących za zasadę kompostu;
3. z ułatwiających rozkład.

Co do 1. Ciała fermentujące są dwojakie: szybko i wolno fermentujące. Do piérwszych należą odchody zwierząt i ludzi; tudzież wszelkie podrobnione odpadki ciał zwierzęcych, i ciała roślinne łatwo się rozpuszczające; do drugich się liczą: torf, próchnica, wióry, trociny z pod piły, wyługowany garbnik i t. p.

Co do 2. Na zasadę kompostu służą: piasek, glina, ziemia wapienna, margiel, szlam i t. p. Ich skuteczność zawisła:

1. Od ilości będących w nich pierwiastków odżywnych.
2. Od natury roli, na którą kompost ma być użyty.

Piérwszy warunek pojmuje się sam z siebie. Co do drugiego, nadmienić wypada, iż jeżeli się kompost ma dawać na rolę mocno gliniastą, jego zasadą użyć należy gliny, marglu gliniastego, szlamu utworzonego z napływu gruntu gliniastego i t. p.

Mineralne to ciała, przy sporządzeniu kompostu, potrójnie działają; a mianowicie:

1. Połykają tworzące się podczas rozkładu istot organicznych pierwiastki lotne i płynne; a następnie przechowują takowe na pokarm roślin.
2. Poprawiają fizycznie rolę, przez gatunek ziemi, jaki im służy za zasadę.
3. Ulegając same chemicznéj zmianie, powiększają skuteczność nawozu.

W końcu dodać tu jeszcze wypada, iż próchnica i torf, raz służą za zasadę kompóstów, inną razą używane są jako ciała fermentujące podług części, z jakich się składają.

Co do 3. Często dodają się do kompostów ciała przyspieszające i ułatwiające rozkład istot organicznych, jako: wapno palone, margiel palony, popiół i t. p.

Jak powiedzieliśmy, komposty nader są różne najważniejsze są:

1. Urat i pudret.
2. Kompost płynny, czyli gnojowkowy.
3. Kompost ze stałych odchodów zwierząt.
4. Torfowy.
5. Mięszany, czyli mięszanka w najodleglejszém tego słowa znaczeniu.

Do utworzenia uratu i pudretu, używają się odchody i uryna ludzka.

Przez pudret rozumie się mięszanka ze stałych odchodów; a przez urat, pomięszanie uryny z różnemi substancyami sproszkowanemi. — Ponieważ odchody ludzkie już same z siebie bardzo szybko fermentują, przeto do robienia tego rodzaju kompostu nie można używać palonego wapna, marglu, popiołu i t. p.; albowiem, przyspieszyłyby one zbyteczną zgniliznę rzeczonych odchodów; a przeto, przyczyniłyby się do ulotnienia z nich wiele najżyzniejszych pierwiastków. Natomiast, można tu użyć na zasadę piasku, gliny, ziemi wapiennéj; marglu niepalonego, szlamu i t. p.

Wielu używa także gipsu; pewna, iż on połyka wiele płynów, ale częstokroć tak przy tém twardnie, iż go zaledwie walcami rozkruszyć można; jeżeli zaś ma być użyty, zawsze lepiéj dawać go nie palony.

Wymieniony urat i pudret są nader dzielnemi nawozami; należałoby je najbardziéj upowszechnić po wielkich miastach, gdzie zarazem przyczyniają się do utrzymania czystości i zdrowego powietrza. Im bardziéj materyały, z których się składają, są rozdrobnione, im lepiéj z sobą umięszane, i im dokładniéj fermentowały, tém też są żyzniejsze.

Uryna zwierząt jest szczególniéj zdatną do robienia kompostów. Robią się one na podwórzu w bliskości studzien urynowych, lub też na polu. W robieniu kompostów należy zachować prawidła, jakie wyżéj, przy sporządzeniu pudretu przepisane zostały; to jest: należy się strzedz zbyt mocnéj onych fermentacyi, aby części żyznych lotnych nie tracić.

Uryna zwierząt, albo może być użytą sama przez się na nawóz, albo do polewania gnoju na kupy złożonego, lub też do kompostów.

Użycie uryny na nawóz, jest rzeczywiście nader korzystném, z powodu szybkiego i silnego użyzniania ziemi; lecz to też pewna, że wywożenie jéj w pole, wiele kosztuje pracy; że dokładne rozdzielenie na rolę jest trudne, przez co często w jednych miejscach wegetacya jest za nadto bujna, a w drugich za słaba; że skutek jéj, jakkolwiek mocny, przecież jest nie trwały, nakoniec, ze nie poprawia fizycznie ziemi; co zwykle komposta miéj więcéj zrządzają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ważna wiadomość o leczeniu choroby bydła rogatego. Zarazą, czyli Księgosuszą zwanej.

Hr. Clary podaje do wiadomości publicznej następujące doniesienie, dotyczące środków leczenia Księgosuszy:

„W majętności mojej w Weinwarth, w Austryi, gdzie miałem 25 wołów węgierskich na opasie, wybuchła choroba, którą Cesarsko-Królewski Fizyk rządowy P. Brosche w dniu 18 listopada 1836 uznał za istotną zarazę, Księgosuszą zwaną.“

„Zanim do mnie przybył, z 10 wołów chorych już 3 wypadły; prócz tego 3 jałówki i 1 krowa. 2 woły z pozostałych 7 chorych, zostały za przybyciem Weterynarza zabite, dla przekonania się o naturze choroby; pozostało więc przy życiu 5 chorych.“

„P. Brosche nasamprzód polecił odłączyć bydło zdrowe od chorego, i zarządził wszelkie na ten przypadek policyjne przepisy; skutkiem czego, styczność obory mojej z miejscowem bydłem, a miejsca z sąsiedniemi majętnościami, zupełnie przeciętą została. Lekarstwa zaś nie przepisał żadnego, twierdząc: iż go nie zna.“

„W tak krytycznem położeniu, ryzykując nie tylko bydło już chore, ale nadto może i całą oborę, udałem się do środków, które nam podaje Baron Ehrenfels (w pismie: Oekonomische Neuigkeiten und Verhandlungen z roku 1835 Nr. 37 stron 289), jako na własnych oparte doświadczeniach.“

„Kazałem więc bezwłocznie tak z bydłem zdrowem jako i chorem postępować według przepisów w rzeczonym Nrze 37 wymienionego pisma wskazanych. Odłączenie bydła zdrowego od chorego, dla braku miejsca, było więcej pozorne niżli rzeczywiste, albowiem ograniczało się jedynie na tem, iż obora przedzieloną została ścianą z desek (pomiędzy któremi słoma upakowaną była), na dwie części; w jednej części znajdowało się bydło chore, a w drugiej części zdrowe; każdy oddział miał oddzielnego pasterza. Poczem tak dla bydła zdrowego, jako też chorego, najściślej stósowano przepisy Barona Ehrenfels.“

Wypadek był następujący:

1. Z wołów zdrowych żaden już tej chorobie nie uległ; a nawet, skutkiem powiększonego apetytu, coraz bardziej się pasały; choroba więc ograniczyła się już tylko na tych, co poprzednio zachorowały.

2. Wymienione wyżej 5 wołów chorych, które żadnego już pokarmu nie przyjmując, z wzrokiem osłupiałym, włosem najeżonym, w najwyższym, czyli śmiertelnym stopniu tej choroby, blizkie końca, na słomie leżały; po użyciu przepisanych środków, poczęły nieco pokarmu przyjmować, były nieco weselsze, a przynajmniej żaden z nich nie zdawał się bardziej w chorobę zapadać; i już rozumieliśmy, iż i tu zwalczoną ona została, gdy po kilku dniach trzem sztukom, z tychże 5 wołów, znacznie się pogorszyło, i wszelkie symptomata księgosuszy widocznie się objawiły. Jednakże, nie tracąc nadziei, wytrwale używaliśmy przepisów Barona Ehrenfels; wkrótce zaraza po raz drugi poskromioną została i już więcej się nie zjawiła. Woły zupełnie do siebie przyszły, nie tylko dalej żyją, ale i widocznie się spasały; co dowodzi, iż księgi (pierwszy żołądek), które w tej chorobie najwięcej cierpią, wróciły już do normalnego stanu. Zdaje się, iż opisany wyżej powrót księgosuszy (co do rzeczonych 3 wołów) ztąd jedynie pochodził, iż zawcześnie przestano im dawać lekarstwo i utrzymywać je podług wskazanej dyety.

3. Gdy już wszelka obawa istnienia księgosuszy w oborze mojej minęła, zjechał na miejsce dnia 13 grudnia wyżej wymieniony Fizyk rządowy P. Brosche, i po dokładnem rozpoznaniu stanu rzeczy, uznał księgosuszę za zupełnie usuniętą, i wszelkie środki ostrożności poprzednio zarządzone, zniesione zostały.

Wypadek ten, tem mocniej mnie cieszy, iż przeciw klęsce, tyle już wieków całe kraje, włości i pojedyńczych rolników niszczącej, sumiennie polecić mogę środki, które pod memi oczyma tak skutecznemi się okazały; a to tem bardziej, iż w sąsiedztwie mojem w Treismauer, gdzie jednocześnie taż sama choroba wybuchła, ale rzeczonych środków Barona Ehrenfels nie używano, mimo wszelkich policyjnych przepisów, mimo iż bydło tak rozdzielono, iż zaledwie 2 — 3 sztuki w jednym oddziale się znajdowały, przecież 80 sztuk padło, i tylko przez to strasznej tej chorobie położono koniec: iż resztę bydła tak zdrowego jak chorego zabito i zakopano.

Hrabia CLARY.

Tabaka (tytoń.)

Do rzeczy upajających należą także substancye narkotyczne, czyli odurzające, których używamy dla przyjemności, jaką nam sprawiają. Do nich należy tytoń i tabaka.

Roślinę tabaki sprowadzono z Ameryki, po jéj odkryciu. Mieszkańcy pierwotni Ameryki Środkowéj zwijali liście tabaki, i te w czasie swéj nieczynności drzemiąc palili. W Peru żują Indyanie liść koki. W Wschodniéj Azyi od niepamiętnych czasów używają opium i konopi. Również dawnym jest używanie roślin pieprzowych, przez mieszkańców wysp Oceanu Spokojnego i Indyjskiego, Archipelagu, Pinderyndy w górach Andach i na stokach gór Himalaja, podczas kiedy w Europie Północnéj używano od wieków konopi i kwiatu błotnego.

Jak w różnych częściach ziemi ulubiony napój upajający z różnych przyrządzony bywa roślin, tak różne narody wyrabiają ulubione swoje narkotyki z różnych roślin. Podczas kiedy wszelkie robiące napoje mają ten sam pierwiastek upajający, dziwnym trafem każdy narkotyk ma tylko sobie właściwy pierwiastek. Wszelkie robiące napoje wywierają przeto choć w różny przyrządzony sposób, mniéj więcéj ten sam skutek na ludzkie ciało. tak, że kiedy każdy narkotyk sprawia inny, sobie tylko właściwy skutek. Tabaka, opium, konopie, chmiel i muszarka, są wszystkie odurzającemi czyli narkotycznemi, lecz skutek każdego z nich jest inny.

Z wszystkich wyżéj wymienionych substancyi odurzających najbardziéj, rozpowszechnioną i używaną jest tabaka. Amerykę uważają za jéj ojczyznę. Kolumb roku 1492 widział naczelników na wyspie Kubie palących cygara, a późniéj Hiszpanie znaleźli w Meksyku tabakę, i sprowadzili ją do Hiszpanii. Roku 1560 niejakiś Jan Nicot przywiózł nasienie tabaki, zkąd téż roślinie téj dano za imię gatunkowe *nicotianu*, któą Franciszek Drake sprowadził roku 1586 do Anglii. Niemcy dopiero w czasie trzydziesto-letniéj wojny (1618 — 1648) poznali tabakę, Turcy i Arabowie na początku XVII wieku, teraz już znają i hodują tabakę na całéj kuli ziemieszkałéj ziemi.

W Ameryce najwięcéj tabaki hodują w Kanadzie i Nowym Brunświku, Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Brazylii, Trinidadze, Kubie i na wyspach zachodnich indyjskich. W Afryce trudnią się mieszkańcy nad Morzem czerwonem, Środziemnem, Egiptu, Algieru, wysp Kanaryjskich, brzegów zachodnich, do Przylądku Dobréj Nadziei, i wielu środkiem położonych miejsc hodowaniem tabaki. W Europie prawie wszędzie sadzą tabakę. Na wielką skalę hodują ją w Węgrzech, Niemczech, Holandyi i Francyi. W Azyi: Turcya azyatycka, Persya, Indye, Tybet, Chiua, Jawa, Cajlon celują także hodowaniem, a wreszcie w Australii i Nowéj-Zelandyi sadzą tabakę na wielkie rozmiary.

Takim więc sposobem zajmuje tabaka pomiędzy roślinami odurzającemi, równe miejsce, jak perki pomiędzy roślinami pożywnemi. Jestto roślina stósująca się do każdego klimatu i każdéj ziemi. Udaje się od zwrotnika aż do 50 stopnia szerokości, najlepiéj przecież po obu stronach równika do 35 stopni.

Użycie tabaki nie mniej rozpowszechnione, jak hodowanie jéj. Niektórzy twierdzą nawet, że oprócz soli najwięcéj ludzie tabaki używają, a może tylko herbata mogłaby się z nią o pierwszeństwo ubiegać. Miliony ludzi używa tabaki z największą rozkoszą. Żadne rozkazy i prawa wydane przeciw używaniu tytoniu, niezdałały powstrzymać jego rozpowszechnienia. Jakób król angielski, tak się wyraził: „Palenie tytoniu jest przyzwyczajeniem dla oka obrzydliwém, przykrem dla nosa, szkodliwém dla mózgu i niebezpieczném dla płuc, podczas kiedy czarny, smrodliwy dym, równa się wybuchowi okropnéj, piekielnéj przepaści. Papież Urban VIII rzucił klątwę na używających tytoń. W Rosyi grożono za pierwsze przestąpienie tego przykazania knutem, za drugie śmiercią. Sułtan turecki ogłosił palenie za przestępstwo przeciw wierze, a przecież wyznawcy Islamu są największemi na świecie palaczami. Turcy nieustannie palą, w Indyach i niewiasty palą. — Syamczycy żują i palą. U Birmanów dzieci 3-letnie tytoń palą i w Chinach każda dziewczyna 8-mio-letnia nosi jako część ubioru małą [illegible] tytonia i małą fajeczkę.

W jakich rozmiarach post[illegible] tabaki ztąd poznać możemy, że W[illegible] ryce roku 1662 produkowała tylko 6[illegible] w roku 1689 już 120,000 funt a o[illegible] przeszło 20,000,000 funt, produkuje. Na[illegible] tabaki hodują Stany Zjednoczone północnéj A[illegible]ryki, bo przeszło 200,000,000 funt. Ogólną [illegible] sumcyą tabaki na całéj kuli ziemskiéj, podaje Anglik Crawfort na 4480 milionów funtów, coby przecięciowo na każdego człowieka wynosiło blisko 4 funty. Przyjmując przedni plon z hektaru (4 morgi) na 2,000 funtów, natenczas potrzeba do saméj hodowli tabaki przeszło 2 1/4 milionów hektarów.

Tabaki jest około 40 gatunków, które tylko mało co się od siebie różnią. Najsławniejsze tabaki są w Wirginii z wysp: Kuby, Luzon (cygara Manilla), Jawy i z Holandyi. Dobroć tabaki zależy od różnych okoliczności, od klimatu, roli, sposobu hodowania i mierzwienia, sprzętu obchodzenia się suszeniem, przechowywanie, od starości itd.

Tabakę zażywamy, albo palimy, są jednakże kraje jak np. Irlandya część Północnéj Ameryki gdzie tabakę także „żują“. I majtkowie mają ten brzydki nałóg. Irlandczycy zamiast tabakierki mają różek do tabaki, jak myśliwi u nas do prochu.— Chcąc zażyć tabaczki, przechylają głowę w tył — wkładają różek w nos, i nasypują sobie kolejno z rąk do rąk podawając. W Szkocyi nabierają sobie tabakę z podobnego różka małą łyżeczką, za pomocą któréj, w nos ją sypią. Ostyacy (szczep fiński) w północnéj Syberyi, natkawszy sobie obie dziurki nosowe tabaką, zatyka je korkiem.

O sortowaniu wełny po strzyży.

Sortowanie wełny pod czas strzyży — mówi Blok — w trzodach wcale niewyrównanych, gdzie np. połowa gromady ma dobrą prymę; a druga połowa wełny znacznie pośledniejszą, — jest potrzebne, a nawet niezbędne; ponieważ kupiec, zwykle nie według lepszéj, ale według gorszéj, całą ilość ceni i płaci. — W tym razie dosyć jest podzielić wełnę na trzy partye; to jest: na dobrą, średnią i podłą. Do pierwszéj mieści się prima; do drugiéj reszta wełny; do trzeciéj wełna z głowy, ogona, nóg i wszelka zanieczyszczona paszą lub odchodami.

Sortowanie zaś wełny trzód cienkich i dobrze wyrównanych, na różne jéj odcienia, np. na nadelecte, electe, prime, sekunde, tertie i t. d. wymaga tak wielkiéj znajomości wełny, jaką bardzo rzadko producenci posiadać mogą. Zatém pewniéj jest zostawić fabrykantowi takowe rozgatunkowanie. Rozumie się zaś, iż i w tym razie, wełnę brakową, czyli zupełnie poślednią, od dobréj odłączyć należy; gdyż nietylko iż kupujący za nic ją sobie nie ceni, ale nadto szpeci ona tak dalece ogół, iż często korzystając z tego kupujący stosunkowo mniéj płaci za tak pomięszaną, jakby zapłacił gdyby pośledniа czyli brakowa wełna, dobrze odebraną została; w owczarniach dobrze wyrównanych, ostatnia zaledwie wynosi 7 na 100.

Za granicą dzielą wełnę cienką na 6 gatunków:

1. Wysoko-cienka czyli nad-electa (superelecta).
2. Cienka (electa).
3. Średnia-cienka (prima).
4. Średnio-dobra (sekunda).
5. Ordynarynna dobra (tertia).
6. Ordynarynna (quarta).

Ale dotąd nazwania te są zupełnie dowolne, na żadnych pewnych zasadach nieugruntowane, jak to słusznie Baron Ehrenfels uważa. Wszystko zawisło od przypadku, rutyny, zwyczaju a mianowicie — od interesu lub widzimisię sortierów.

Gdyby cienkość włosa wziąść można na zasadę dobroci wełny, i według tego klassy ustanowić, łatwoby było, podzielić ją na pewne gatunki za pomocą wełnomierzy. Ale tak nie jest: wełna dobra powinna posiadać obok cienkości, inne jeszcze przymioty; a mianowicie: powinna być zdrową, mocną, dobrze wykształconą, być mięką, sprężystą. — Wszakże doświadczenie uczy, iż przymioty te bardzo często nie połączają się z cienkością włosa.

Nowy środek przeciw szkodliwym owadom.

Znany chemik P. Houpe w Dreźnie, wynalazł nowy środek przeciw szkodliwym owadom, i opisuje go jak następuje:

... iż smoła z węgli kamien... jest środkiem do wygubie... [s]zkodliwych owadów, ale nadto i ..., jako: szczurów, myszy i kretów. ...dzie moim, gdzie mam skład tego ...oły, wszystkie gąsienice zniknęły i ani ...czwarki znaleźć już nie można; niemniej ...kie ziemne szkodliwe zwierzęta widocznie ...mniejszyły, a mianowicie świercz polny (gryl... gril.), który dawniej bardzo się tu rozmnożył.

Spostrzeżenie to, skłoniło mnie do czynienia gruntownych w tej mierze doświadczeń. Wypadek ich jest takowy:

Smoła kamienna skuteczniej wytępia owady na drzewach, niźli drzewna. Zatem pewniej jest robić z niej wiadome smolane opaski na drzewach owocowych.

Tak smoła z piaskiem lub trocinami umięszana i posypana w koło drzew, lub też na wiosnę na ziemię przed kopaniem; albo domięszana do nawozu, np. po 2 funty na jednokonny półkarek, wyniszcza i wypędza wszelkie roślinom szkodliwe owady, a mianowicie pędraki.

Drzewa tą smołą od spodu posmarowane, wstrzymują włażenie robactwa pełzającego.

Posypując zasiewy rzepakowe, podczas ich kwitnienia, mięszaniną ze smoły i z trocin, z pewnością niemal mogę twierdzić, iżby się wyniszczyło, a przynajmniej wydalilo chrząszczyka bluczczyka (Nitidula Fabr.), tyle tym roślinom szkodliwego; szczególniéj zaś, używając tego środka podczas dni gorących i bystrego słońca; które, przywodząc do mocnej waporacyi olejek lotny w smole zawarty, i napełniając niem powietrze, powiększyłoby jego działalność.

Zatykając rzeczoną wyżej mięszaniną nory kretów i myszy polnych, pewnym być można, iż się już nie pokażą.

Smarując smołą drzewną, na składach zboża, belki, krokwie i łaty, wówczas wszelkie zboża niszczące owady zapewne się oddalą.

O zakładaniu gorzelni.

Wywar w gospodarstwie znaczne przynosi korzyści, lubo nie powetowane zrządza szkody w inwentarzu. Iże tak jest, dowodzą tego pisma i gadaniny prawie codzienne tych, co mają gorzelnie. Jedni utrzymują, że dobrze jest dawać wywar owcom, drudzy, że szkodliwie.

I pierwsi i drudzy, nie mylą się, prawdę mówią. Pierwsi, świeżo wychodzący z garnca wywar chwytają w czyste naczynie, ostudzają, modyfikują ostrość kwasu do pewnego stopnia, przez dolanie zimnéj wody, dają w czystych naczyniach owcom o jednéj godzinie codziennie, to się ma rozumieć, zawsze regularnie, i ci utrzymują i słusznie, że wywar nie jest szkodliwy. Drudzy wpuszczają go w studnię otwartą, wykopaną blisko obór przy gnojówce, wyłożoną zrzynkami (szfartami), tak, iż między szczelinami osadza się pleśń, i grzyby wyrastają, do której, oprócz sąsiedniéj gnojówki inne nieczystości podwórza, jeżeli nie wpływają wierzchem, to przynajmniéj spodem wsiąkają. Z téj to studni wożą wywar w równie nieczystych beczkach, do nieczystego rezerwoaru, w owczarni do samego wierzchu zagrzęzłego w gnoju, trzymają go dzień cały, dla tego tylko zapewne, żeby doszedł ostatniego stopnia zgnilizny, tym pasą owce i słusznie utrzymują, że wywar szkodliwy.

Ta sama, a nie inna przyczyna, spostrzega się w paszeniu bydła wywarem. Tam, gdzie mu dają świeży, nie zepsuty, regularnie z odpowiadającą suchą paszą, jest zdrowy, wesoły, w dobréj tuszy, i krowy mleko dają. Zepsutym, t. j. zgniłym wywarem, nie utuczy przez cały bieg gorzelni jednego wołu, kiedy zdrowym zmieni je dwa razy. Młodemu bydłu do 2 lat, nie powinno się wcale dawać wywaru, chociażby był najlepszy, bo doświadczenia stwierdziły, iż szkodzi wzrastającéj sile w młodém zwierzęciu, tak jak wódka dzieciom.

Reguły dla gospodarzy.

(F. Karpińskiego.)

Przysłowie niesie: jaki pan, i słudzy tacy.
Gospodarz ma dać przykład do cnoty i pracy.

Lenistwo traci, praca zyskuje ostrożna,
Nie odkładaj na jutro co dziś zrobić można.

Dla każdéj rzeczy naznaczyć czas należy,
Uważaj, czy każda rzecz na swém miéjscu leży.

Zajrzyj często w każdy kąt: By ich nie ka ano,
Pilni będą służebni, robiąc co kazano.

Jak najprostsza linia, jest najkrótszą wszędzie,
To, co może być prostém, niech krzywem nie będzie.

Przewiduj, zapobiegaj, byś straty nie miewał,
Głupi mówi po szkodzie: „Jam się nie spodziewał.“

W zagrodzie i blisko niéj, niech się nic nie pali,
Ogień wielu pogubił, co mu dowierzali.

Zawsze masz się do robót gruntownych sposobić,
Nie dosyć to jest zrobić, ale dobrze zrobić.

Nie polegaj ze wszystkiem na inszych posłudze,
Ile można sam dojrzyj; ślepe oczy cudze.

Miéj dozór, twój robotnik, żeby nie próżnował:
Miéj litość i nad siłą, żeby nie pracował.

Dziś napraw, co potrzeba koniecznie naprawić,
Jutro może ta praca w dwójnasób zabawić.

Nie umiesz czego zrobić, lepiéj szukać rady,
Niż ze szkodą popełniać w téj robocie wady.

Nie pytaj się, czy pełnia, czyli kwadra nieba,
Pracuj każdego czasu, gdy co robić trzeba.

Porządne ochędostwo i w domu i wszędzie,
Dobrego gospodarza pierwszym znakiem będzie.

Nie dokończysz wszystkiego, pracując dniem całym,
Ma co robić gospodarz, byle chciał być dbałym.

Gospodarz długo śpiący, zrobi zbioru mało,
Spał dosyć, gdy siedm godzin spanie mu zabrało.

Przegląd rolniczy.

* **Walne zebranie Kołek rolniczo-włościańskich powiatu Śremskiego** odbędzie się z współudziałem szanownego Patrona Wielm. pana M. Jackowskiego w Niedzielę dnia **21 maja** o godz. $4^1/_2$ po południu na sali p. Neymana w **Śremie**. Rozprawy wyznaczono następujące:

1. Prawo dotyczące zaraźliwych chorób u zwierząt, referent ks. Wawrzyniak.
2. O chorobach bydlęcych i środkach ich leczenia, referent Miądowicz z Grabianowa.
3. O przysposobieniu i przymnożeniu mierzwy w gospodarstwach włościańskich, referent Wąsowicz z Jarosławek.
4. O urządzeniu gospodarstwa włościańskiego pod względem paszy, referent Bartłomiej Skrzypczak gospodarz z Górki.
5. Wnioski członków

* **Targ w Berlinie** na bydło dnia 8 maja. Na sprzedaż spędzono 3311 sztuk bydła rogatego. 4491 nierogacizny, 1358 cieląt, 16,363 skopów. — Z powodu bardzo licznego kontyngentu eksporterów i rychło przez nich porobionego kupna w bydle rogatem interes szedł przy przeciętnie wyższych cenach o wiele pomyślniej jak przed tygodniem. Mianowicie żądano dobrego towaru średniego i szybko go rozkupowano. Płacono za I gatunek (angielskie i holenderskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 ctr. oraz za młode szląskie woły) 30 — 37, za II 24 — 29 mrk., za III 20 — 22 mrk. za 100 funt. wagi żywej. — Również i w nierogaciznie, której spędzono stósunkowo mało, widać było wcale znaczny wzrost interesu, przyczém atoli zauważyć trzeba, że z powodu wyższych żądań handel szedł dość powoli. Płacono za najlepsze meklemburgskie 55 — 56 mrk., za delikatne i ciężkie pomorskie 53 — 54 mrk., za lżejsze (Seigery) 50 — 52 mrk., za rosyjskie według dobroci 45 — 52 mrk. za 100 funt. wagi żywej przy 20 prct. tary; za bakońskie płacono w przecięciu 58 mrk. przy 40 — 45 prct. tary. — Cielęta przy ożywionym interesie szybko sprzedano płcąc 45 mrk. za towar pośledni za 100 funtów wagi żywej. W skopach, których spędzono cokolwiek mniej jak przed tygodniem, szedł początkowo interes z powodu wysokich żądań dosyć powoli, ale niebawem zmieniła się sytuacya z powodu zniżenia żądań, tak że szybko wszystko uprzątnięto.

* **Zegarki z papieru.** Ameryka umiała już zużytkować papier na koła do wozów, jako materyał do budowy domów i inne tym podobne wyroby, o których się przodkom naszym nie śniło. Obecnie znowu w Berlinie, jak donosi pismo „Wochenschrift des n. ö. Gewerbevereins, wyrabiane bywają zegarki kieszonkowe z papieru. Masa papierowa ściśnięta w prasie hydrauicznej i powleczona lakiem japońskim, pozwala używać się na kółka, koperty i inne części zegarka, które twardością niewiele ustępują metalowym.

* **Pruski** „Verwaltungsblatt“ donosi w Nr. 26, że amtsvorsteher z Friedrichgrube wydał rozporządzenie policyjne, na którego zasadzie górnikom i robotnikom leśnym nie wolno ze siekierami, toporami i innemi niebezpiecznemi narzędziami do publicznych lokalów, a osobliwie do karczmów wstępować i tam bawić. Przestąpienie tego policyjnego rozporządzenia będzie karane, 9 markami, które przyjdą do kasy urzędu, lub téż w stanie niemożności zapłacenia 3 dni „kozy.“ Powyższe rozporządzenia miało już w moc wstąpić dnia 1-go kwietnia b. r. Można przypuścić, że to rozporządzenie także i gdzieindziéj naśladowane będzie. ponieważ prawie w ostatnich czasach przy rozmaitych wybrykach stających się w szynkach pokazały się, jak niebezpiecznie jest, kiedy ludzie idąc z roboty, z siekierami, toporami i t. d. opatrzyni, wstąpią do owych. To rozporządzenie już téż ma istnieć i na Tarnowskich Górach.

* **Z zaczęciem** się pięknéj wiosennéj pory, zaczynają zwykle chwytać ptaki; dla tego będzie dobrze przypomnieć o rozporządzeniu, przez które zakazano je chwytać lub zabijać. Temi są następnie wymienione gatunki ptaków, jak to: szpaka, kawkę, sikorę wróbla, ziębę, dzięcioła, gawrona, wronę, czerwonego słowika, pliszkę, myszy-królika, trznadla, konopka, szczygła, dudka, jaskółkę, mucholówkę, kukawkę, myszołowę i sowę. Te gatunki ptaków nie śmią być sprzedawane na targu. Przestąpienie tego rozporządzenia bywa karane pieniądzmi aż do 30 mrk. lub więzieniem. Daléj, prawo polno-leśne z dnia 1-go kwietnia nakazuje, kto na cudzym polu nieupoważnione ptaki chwyta, lub téż potrzaska albo podobne przyrządy robi do chwytania ptaków śpiewnych, nastawia, gniazda niszczy, albo jaja lub młode ptaki wybiera, bywa karany do 30 mrk., lub w niemożności zapłacenia 1 tygodniem więzienia. Sieci na ptastwo, sidła, rózgi lepem namazane, klatki, łapki itd., zostaną zabrane.

* **Bilety** na kolei żelaznéj tak zwane „Sonntagsbillets“ do Sławencic, będą o 50 prct. zniżone, a wydawane z Morgenroth, Rudy, Zabrza, Gliwic i Rudzińca.

* **Fałszywe** 10-fenygówki są znów obiegu, a mają liczbę roku 1876, a i markówki znów, mają 1878 rok. Falsyfikaty powstają z cyny, i są podpadające białe, a przy dotknięciu uczuć można tłustość pod palcami.

* **Na przestrogę** naszym czytelnikom, którzy noszą metalowe guziki u wierzchniej koszuli, podajemy zdarzenie, które miało miejsce w Berlinie. Administrator domów p. E., używał do zapinania koszuli resp. kołnierzyka metalowych guzików. Niedługo uczuł, że guzik go trze w szyję, a po 3 tygodniach uczuł okropne boleści z powodu mocnego opuchnięcia szyi. Przywołany lekarz oświadczył, że metalowe guzyki spowodowały zatrucie krwi — a po dwó-krotnem przerznięciu narostu, który się także na szyi pokazał, pacyent znajduje się teraz w niebezpieczeństwie utraty życia, gdyż puchlina z szyi nie ustępuje.

* **Habelszwedt.** O okropném nieszczęściu, jakie w dniu 5-go maja nawiedziło kilka miejscowości w powiecie bystrzyckim (Habelschwerdt na Szląsku) w skutek oberwania się chmury i gradu, podaje „Schlesische Ztg.“, następujące szczegóły: W dniu tym około 5 godziny po południu spadł z chmur, które przybywszy z Czech, spiętrzyły się w dolinie n. Bytrycy, grad wielkości jaj gołębich i kurzych, który poprzebijał dachy i wszystkie zasiewy zniweczył. Przy zupełnéj ciemności, przy huku wydartych z korzeniami drzew, kamieni i obalonych domów nie słyszano krzyku nieszczęśliwych, powodzią zagrożonych, którym w ogóle pomocy nieść było niepodobieństwem. W dwóch godzinach zniszczone zostały dwie całe wioski w wąwozie górskim stojące, 11 ludzi straciło przy tém życie, prócz tego padło ofiarą rozhukanych żywiołów 20 sztuk bydła — 8 pozeryi znikło zupełnie a 11 domów i gospodarstw grozi każdéj chwili zapadnięciem się. dla czego rozebrać je musiano, 17 innych gospodarstw jest mniéj lub więcéj bliskich zapadnięcia się. Strumyk, który przepływał przez wieś i obok niego idąca droga zniknęły, a miejsce ich zajmuje otchłań szeroka i głęboka, z któréj sterczą drzewa, meble każdego rodzaju pomięszane z kamieniami i urwiskami skał. Lubo władze miejscowe natychmiast z wytężeniem wszystkich sił zajęły się pracą, to jednak ani przewidzieć nie podobno, kiedy masy te, które z tąd będą mogły być uprzątnięte.

* **W Berlinie** aresztowano w 1881 r. 32,931 żebraków (30,049 mężczyzn, 1882 kobiet i 1003 dzieci.) W roku 1880 aresztowano tylko 27,262 osoby.

[illegible] [illegible] o użyciu funduszu z pod[illegible] podatków bezpośrednich łącznie z mono[illegible] [illegible]tóniowym Izba deputowanych sejmu [illegible] nie [illegible] wcale po pierwszem czyta[illegible] do K[illegible] jest znakiem, że ją odrzucić [illegible] bez poświęcenia jéj nawet bliższéj uwagi. [illegible] Ztg.“ napisała z tego powodu ostry [illegible] w którym grozi rozwiązaniem Izby.

[illegible], 5 maja. W Gombinie spl[illegible], zrabowali i zniszczyli żydów do szczętu. [illegible] bronili się zawzięcie, kilkunastu rannych jest z obydwóch stron. Miasteczko liczące 3000 mieszkańców, przedstawia się ruiną. System widoczny, ręka złośliwa posuwa wszystko. W Bałcie zawezwała policya chłopów na pomoc, w Gombinie tak samo, i dali pomoc, tu i tam. Rozszerzane namiętności w całem państwie doprowadzą rząd daléj niż przypuszcza. W Warszawie przebąkują już nie tyle o żydach ile o Niemcach, wyznaczają naprzód dni w których się rabunki zacząć mają. Ludność przestraszona, bo nikt i najgorliwszy katolik nie jest pewny, czy przy rabunku na Niemca i żyda, i jemu się nie dostanie. W przedwczorajszym popłochu przewrócony wóz spowodował panikę. Nic dziwnego przy takiem usposobieniu umysłów. Policya także za nadto demonstracyjnie działa. Zamiast pilnować, obserwować i działać, wpada do domów i każe na gwałt zamykać sklepy. Kto mógł się jeszcze łudzić, że w Królestwie nie powtórzą się ohydne postępki z Rosyi, ten dziś się już nie łudzi. Szemat urzędowy dany ztamtąd, i tu wypełnia się powoli. Za Odessą, Kijowem, Elizawetgrodem poszła Warszawa, za Bałtą Gombin. Żeby się tylko na tem skończyło, ale nikt nie wierzy w prędkie uciszenie rozszerzanych umiejętnie namiętności. Mówiłem, że cenzura nie puści słowa o wypadkach w Gombinie, tak i było. Rząd nie pozwala na rabunki, tylko i nie chce żeby stosownie do ogłoszenia Ignatiewa, fakta obniżać do znaczenia pospolitych i codziennych wypadków. Nic dziwnego, że nihilizm zaciera ręce z radości, kiedy mu tak skwapliwie motłoch pomaga.

Najgorzéj, że bieda bardzo czuć się już daje, a niedługo gdy ten drobny handel który jest nerwem funkcyj codziennych, ustanie, bieda do niezwyłych dojdzie rozmiarów. Kredyt coraz mniejszy, nikt tranzakcyi robić nie chce, bo nie ufa jutru.

Tłum łatwo do złego podmówić, szczególniéj gdy jest w usposobieniu wesołem, gdy jest podpojony, jak to zwykle w święta bywa. Dla tego obawiają się zestraszeni i dwóch tych świąt: Niedzieli i poniedziałku, przypadających po sobie. Obawiają się i słusznie, skoro mieli dowód, iż zgraja wyrostków i rzezimieszków, przez dwa dni zdołała niepokoić ludność kilkakroćstotysięczną.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Panu Aug. we Lwowie. — Nie jesteśmy bynajmniéj uprzedzeni do kogokolwiek, lecz na zapytanie pańskie odpowiadamy, iż p. Miarka na Górnym Szląsku, nie założył żadnego „kółka włościańskiego“ czemu się wcale nie dziwimy, gdyż nie jest fachowym i specyalnie w rolnictwie wykształconym. Pan Miarka zakładał „Kousumy“ na Górnym Szląsku, które m[illegible] najnieszczęśliwsze powodzenie, c[illegible] mógł mieć najlepszą intencyą. W[illegible] łek włościańskich“ w Galicyi i ks. S[illegible] nie daje żadnéj rękojmi, gdyż do rze[illegible] podniesienia rolnictwa, potrzeba koniecznie [illegible] fachowych praktycznie i teorytyc[illegible] w tym zawodzie wykształconych. — [illegible] by zebranie odbyte pod Lwowem zaszczycił ob[illegible]cnością swoją książę Adam Sapieha, byłaby korzyść wielka i dla słuchaczy i dla uchwał, które postanowiono, ponieważ jedno zdanie w zakresie ekonomicznym ks. Sapiehy, stanowiłoby, więcej, aniżeli cały szereg mów bez myśli przewodniéj i praktycznéj wypowiedzianych. Widzimy prace wielce zasłużonego p. M. Jackowskiego w poznańskiem, otoż za jego protekcyą i szlachty naszéj pośrednictwem, stanęło 120 „kółek włościańskich“, ale zapytajmy się kto jest p. Jackowski? oto rolnik doświadczony, praktycznie i teorotycznie wykształcony, dla tego trudno przypuścić, aby tak ważna i potrzebna praca dla Galicyi tak lekko traktowaną była, a jeżeli ma przynieść pożytek rzeczywisty, i podnieść rolnictwo krajowe, sprawa ta powierzoną jedynie być powinna w ręce ludzi fachowych i doświadczonych. —

Ceny wrocławskie.

Płacono za szefel berliński 80 fnt:

Pszenicy	8 ℳ 25 ₰	7 ℳ 70 ₰
Żyta	6 „ 80 „	6 „ — „
Jęczmienia	6 „ 75 „	5 „ 90 „
Grochu	6 „ 75 „	5 „ 90 „

Nakładca Stanisław Przyniczyński w Bytomiu (Beuthen O.-S.) Druk „Gazety Górnoszląskiéj“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)